



# TRZYNASTA SERJA

### konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnymi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów. Dla uczestników konkursu redakcja

przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa” pierwsze słowo z cyfrą „2” w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Kra- teczka”).

# RUBIN Z NOŻEM.

### Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

**ŁÓDŹ 18 kwietnia.** W dniu wczorajszym o godz. 9 wieczorem na ulicy Lotniczej w czasie bójki został pokluty nożem 22-letni Rubin Rozencajg, handlarz, zamieszkały przy ulicy Masarskiej 1. Bójka wynikała na tle porachunków osobistych.

— Przy zbiegu ulicy Łagiewnickiej i Za- biej w czasie bójki zostali poturbowani 35-letni Jan Janiszewski (Wincentego 2) oraz 58-letni Teofil Szymkowski, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 39.

— Na ulicy Wrześnińskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 28-letnia Stefania Kozłówna, niewiadomego miejsca zamieszkania.

— Wczoraj wieczorem przechodzącemu ulicą Piotrkowską Stanisławowi Kaczyńskiemu, zamieszkałemu w Sosnowcu skradziono portfel z 200 złotych w gotówce.

# Sprawca postrzelenia gajowego powiesił się na sośnie.

**ŁÓDŹ, 18 kwietnia.** — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w lesie Klikara, pod Nowosolną, znaleziono wiszącą na drzewie zwłoki młodego mężczyzny. Okazał się nim 19-letni Tadeusz Kolański, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Rokicińskiej 54. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że Kolański dnia poprzedniego postrze- lił w tymże lesie gajowego Szliza.

Teraz dopiero stwierdzono przyczynę zagadkowego postrzelenia gajowego. — Przy denacie znaleziono rewolwer oraz list w którym Kolański napisał że re- wolwer zabrał szwagrowi swemu i przy- szedł do lasu w celu popełnienia samo- bójstwa. Przeszkodził mu w tym jednak obchodzący w tym czasie swój rewir leśny gajowy Szlitz, wobec czego usiłował go zabić. Postrzelony gajowego Kolański poszedł dalej w las i powiesił się na sośnie. Zwłoki samobójcy zabezpieczo- ne zostały przez policję do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

# PIĘKNA SOBOTA

### Stan pogody w Łodzi.

**ŁÓDŹ, 18 kwietnia.** — W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 9 stopni powyżej zera. (Najniższa tempe- ratura w nocy 7 stopni powyżej zera.)

O tej samej porze barometr wykazy- wał ciśnienie 739,5 milimetra. Tendencja barometryczna mały wzrost ciśnienia.

Wiatry południowe i południowo- wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowym zachmurzeniu. Przed wie- czorem możliwość opadów.

Wiatry południowe i południowo- wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowym zachmurzeniu. Przed wie- czorem możliwość opadów.

### Popierajcie Czerwony Krzyż!

Kino-teatr

## METRO

Przejazd 2.  
Pocz. o g. 12 w pol.

Król humoru

# Adolf DYMSZA

w arcy-wesołej polskiej  
komedji wojskowej

Następny program: „Nocny Patrol” wr. g. Flip i Flap

Kino-teatr

## ADRIA

Główna 1.  
Pocz. o godz. 3 po pol.

# Awanturnicza córka kapitana statku.

### Wulkaniczny temperament kobiety.

**BYDGOSZCZ 18. 4.** — Wielkie zbiegowisko wywołała na ulicy Hermana Frankego 31letnia córka kapitana statku Franciszka Schmidt z Hamburga, Statek jadąc tranzytem z Rygi do Hamburga zatrzymał się na krótki czas w Bydgoszczy. Korzy- stając z przejściowego pobytu w Bydgosz- czy, córka kapitana w miłym towarzy- stwie zbyt głęboko zajrzała do kieliszka. Mocno podchmielona udała się w towa- rzystwie kilku osób do pewnej restauracji przy ul. Hermana Frankego gdzie wyzy- wając swym zachowaniem wywołała zgorszenie tak, że właściciel lokalu zmu- szony był wyprosić kobietę z restauracji.

Córka kapitana mając wulkaniczny temperament z zemsty obcasem uderzyła w szybę ok- na wystawowego która się rozbiła.

Nie dość na tem, awanturnicza kobie- ta wszczęła krzyk, przez co zwabiła tłum osób. Dopiero energiczna postawa policji położyła kres dalszym awantom pijanej kobiety. Po wytrzeźwieniu w areszcie poli- cyjnym, sprawę zakłócenia spokoju pub- licznego przez Schmidtównę przekazano sądowi starościńskiemu, który wczoraj swazał ją na siedem dni aresztu i 30 zło- tych grzywny.

# Zdarzenia i wypadki

(—) Obrady sztabów generalnych w Londynie zostały zakończone.

(—) Organizacje lewicowe w Hiszpa- ni ogłosily strajk generalny. W całym kra- ju panuje sytuacja naprężona. Rząd naka- zał likwidację organizacyj faszystowskich i usunął kilku wyższych dowódców wojsko- wych.

(—) W stolicy Irlandji doszło do po- ważnych zajęć antykomunistycznych.

(—) Wojska tureckie obsadziły wczoraj wszystkie punkty strategiczne cieśniny dardanejskiej.

(—) Wczoraj przybył do Warszawy, samolotem norweski minister spraw zagra- nicznych prof. Halodan Koht.

(—) Anglicy zakupili w Warszawie fu- terek gronostajowców za 700,000 złotych.

(—) Przymusowe szczepienie dzieci w Łodzi rozpocznie się dnia 1 maja i trwać będzie do 20 maja.

(—) Wczoraj bawiła w Łodzi wyciecz- ka dziennikarzy jugosłowiańskich.

(—) W związku z wiadomością o wykry- ciu nadużyć w wydziale meldunkowym ma- gistratu zarząd Miejski wyjaśnia że nie sprzedawano tam kart meldunkowych ob- cego nakładu lecz przed 14 miesiącami stwierdzono fakt kolportowania przez oso- by obce kart meldunkowych pochodzenia prywatnego. Ponieważ przeprowadzone dochodzenie ujawniło prawdopodobień- stwo współdziałania kilku urzędników biur meldunkowych z osobami obcymi przy sprzedaży i przyjmowaniu w biurach kart meldunkowych nie drukowanych przez za- rząd miejski, sprawę przekazano władzom sądowym szereg miesięcy temu, które pro- wadzą nadal dochodzenie w tej sprawie.

Nikogo natomiast z pracowników Wy- działu Ewidencji nie aresztowano, bowiem do chwili obecnej istnieje tylko domniema- ne nadużycie.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 42-letnią Annę Sekulę za oblanie kwasem solnym Ireny Lasoń i pozbawienie jej oka na 5 lat więzienia.

(—) Terenem niezwykle zbrodni był wczoraj wieczorem dom przy ulicy Kłono- wej Kłonowej 17.

Do mieszczącego się tam sklepu ko- lonjalnego, Antoniego Lewiaka, przyszedł celem kupna papierosów 70-letni Aleksan- der Dębski, właściciel domu przy ulicy Kłonowej 19.

W chwili, gdy Dębski rozmawiał z Le- wiakiem wpadł nagle do sklepu 16-letni syn lokatora domu, przy ul. Kłonowej 19 — Czesław Krajewski.

Kiedy Dębski zaczął robić Krajewskie mu wymówki, że sprawozda mu łobu- zów do domu ten wyciągnął nóż i zadał Dębskiemu śmiertelny cios w kark. Dębski zmarł. Krajewskiego znanego awanturna- ka osadzono w więzieniu.

# ŻYCIE PABJANIC.

# DOBROWOLNE OFIARY

### na opłatę czesnego.

Jeden z mieszkańców Pabjanic p. Brunon Regenbart podjął publicznie in- icjatywę zbierania dobrowolnych ofiar od mieszkańców miasta na opłatę czesnego dla niezamożnych studentów pabjanicz- an do dyspozycji istniejącego na terenie mia- sta „Koła Akademików Pabjaniczian”

Apel ten winien znaleźć wśród społe- czeństwa miasta przychylny oddźwięk a zważywszy, że większość studentów pab- janickich to córki i synowie robotników, spowodować winien napływ licznych ofi- ar ludzi dobrej woli, którym los młodzie- ży polskiej leży na sercu.

Ofiary wpłacać można w sekretarja- cie Koła Akademików mieszczącym się w Domu Ludowym przy ul. Kościuszki 14

# ŻYCIE ZGIERZA.

# Ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej.

Wczoraj wieczorem o godz. 7 odbyło się nadzwyczajne tajne posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem nowomia- nowanego tymczasowego prezydenta H. Jankowskiego. Radni wysłuchali dekretu ministra spraw wewnętrznych o mianowa- niu tymczasowego prezydenta H. Jan- kowskiego, o zwolnieniu dotychczasowe- go prezydenta Jana Świerca, oraz o rozwiązaniu Rady Miejskiej. W ten spo- sób Rada Miejska m. Zgierz dokonata skończonego żywota. Należy nadmienić, że obecnie rozpoczęto szereg ważnych prac, których rozwiązanie wymaga dokła- dnej znajomości miejscowych stosunków.

# ZŁODZIEJE W „ZODZIE”.

Wczoraj w nocy do sklepu 9 Spółdziel- ni Spożywców „Zoda” w Zgierzu przy ul. Gołębiej 29 wtargnęli złodzieje i skra- dli tytoń, czekoladę i wędlinę na ogólną sumę około 150 zł. Po kradzieży nieznan- i sprawcy zbiegli. Komisarjat P.P. prowa- dzi energiczne dochodzenie.

# FARBY I SZKŁO poleca po cenach przy- stępnych E. Hettig Granitowa 3, róg Sa- nockiej. Przy składzie sprzedaż i oprawa obrazów.

**JAR** KINO-REWJA  
Kilifńskiego 124  
Czynne 4 dni  
czwartek, piątek, so-  
bota, niedziela t. j.  
od 16-19 kw. w.

NA SCENIE

„Figle wiosenne”  
Udział biorą: — Irena Grzybowska, Lili Rostawska, Maja Eraet, Stefa Podgórska, Micio Poplawski, Wacław Gen, Zygmunt Wasowicz, Igo Skorasiński, duet „As des As”  
NA EKRAŃ: Eug. Bodo  
„Pieśniarz Warszawy”  
Bilety od 54 gr.

**DZIŚ OTWARCIE**  
SKŁADU JEDWABI I WELEN  
p. f. **L. RZEPKOWICZOWA**  
PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 152  
tel. 132-75.  
Poleca ostatnie nowości! Ceny niskie!

**LECZNICA CHORÓB OCZU**  
ze stałymi lekzami  
DOKTORA  
**DONCHINA**  
ul. Piotrkowska Nr. 90,  
tel. 221-72.  
Przyjmuje się chorych, wymagających przeby-  
wania w lecznicy (operacje etc.) a także przy-  
chodzących 9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

**Doktor L. BERMAN**  
POWRÓCIŁ  
Specjalista chorób wenerycznych  
skórnych i seksualnych  
**Cegielniana 15.**  
telefon 149-07  
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.  
niedz. i święta od 9—1.

**Dr. med. GUSTAW KOHN**  
Specjalista akuszer-ginekolog  
diatermja  
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.  
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

**Poradnia Wenerologiczna**  
Piotrkowska 45, tel. 147-44  
Lecz. chor. wenerycznych, skórnych  
i seksualnych.  
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarka  
czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
**PORADA 3 ZŁ.**

**Dr. med. H. KLACZKOWA**  
położniczo i choroby kobiece  
Potrkowska 99,  
tel. 213-66,  
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po pol.

**Dr. W. BALICKA**  
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)  
telefon 194-03.  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.  
Przyjmuje kobiety i dzieci od godz. 12.45  
do 2.15 i od 6 do 8 wiecz.

**Dr. med. NITECKI**  
choroby skórne, weneryczne  
i moczopłciowe:  
NAWROT 32, front. i piętro — Tel 213-18  
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w  
w niedziele i święta od 9 do 12 w pol.

**DR. MED. NIEWIAŻSKI**  
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
**ANDRZEJA 5,** telefon 159-40  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.  
w niedz. i święta od 9—12 pp.

**Dr. HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych,  
skórnych i seksualnych  
przeprowadził się na ul. **TRAUGUTTA 9,**  
front i piętro, tel. 262-98,  
od 8 — 11 i od 6—9 wiecz., w niedziele i święta  
od 9 — 12.30 pop.

**Dr. J. NADEL**  
akuszer — ginekolog  
ul. Andrzejka 4, telef. 228-92  
Przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

**Dr. med. E. EKKERT**  
choroby weneryczne i skórne  
przeprowadził się na ul.  
**Pierackiego 5**  
godziny przyjęć od 12—1 i 5.30—8 wieczór.

**LECZNICA**  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst.  
tramw. Pabjanickich 2 razy dziennie przyj-  
mują lekarze wszystkich specjalności.  
Gabinet dent. Wizyty na miesiąc. Wszelkie za-  
błogi. Analizy. Otwarta od 11-ej r. do 8-ej w.  
**Porada 3 złote.**

**Dr. med. H. HAMMER**  
Akuszer-Ginekolog  
mieszka obecnie  
11 Listopada 32 (róg Gdańskiej) Tel. 128-39  
przyjmuje od 3—7 wiecz.  
W nocy weźcica przez ul. Gdańską 12

**DR. MED. H. LUBICZ**  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
CEGIELNIANA 7. — Tel. 141-32  
Przyjmuje od godz. 8—10, 1.30—3, 6—8 wiecz.  
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

**Dr. med. WOŁKOWYSKI**  
Spec. chor. wenerycznych, seksualnych  
i moczopłciowych.  
**Cegielniana 11,** tel. 238-02  
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele  
i święta od godz. 9—1.

**Dr. med. TREPMAŃ**  
specjalista chorób wenerycznych,  
skórnych, moczopłciowych.  
**ZAWADZKA 6,**  
tel. 234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9.  
w niedziele i święta od 8—1 w południe

**Dr. med. PAULINA LEWI**  
Gdańska 117, telefon 221-61  
chor. kobiece i położniczo  
przyjmuje od 12—1 i 4—6 wiecz.

**Dr. med. Edward REICHER**  
Specjalista chorób skórnych, wene-  
rycznych i seksualnych  
**Południowa 28,** tel. 201-93  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.  
w niedziele i święta od 9—1 popoł.

**Dr. med. Henryk Ziolkowski**  
Spec. chorób wenerycznych, skórnych,  
włosów i moczopłciowych  
**6-go Sierpnia 2.** Telefon 118-33  
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz.  
w niedziele i święta od 9—12 w pol.

**Lecznica „OMEGA”**  
Główna 9, telefon 142-42.  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach  
Gabinet Dentystyczny  
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen  
lampa karcowa, diatermja i t. d.  
**PORADA 3 zł.**

**Dr. med. S. GAWIŃSKI**  
Położniczo i choroby kobiece  
Bałucki-Rynek 3  
telefon 148 80  
przyjmuje od 4—7 wiecz.

**Dr. med. M. GLAZER**  
Choroby skórne i weneryczne  
KACHOŃNIA 64. — Tel. 185-49  
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8 w. wiecz.  
w niedziele i święta od 10 — 12 w pol.

**Dr. HELLER**  
Spec. chorób wenerycznych moczopłciowych  
i skórnych.  
TRAUGUTTA 8. — Tel. 179-89  
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.  
W niedz. i święta 10 — 12. pd.

**Dr. med. Z. STACHOWSKA**  
akuszerka i choroby kobiece  
Piotrkowską 153, telefon 145-10  
przyjmuje od 2—3 i 5—8.

**Dr. med. S. GAWIŃSKI**  
Położniczo i choroby kobiece  
Bałucki-Rynek 3  
telefon 148 80  
przyjmuje od 4—7 wiecz.

**Lecznica prywatna**  
**D-ra Z. RAKOWSKIEGO**  
dla chorych na uszy, nos i gardło  
przyjmuje chorych przychodzących i stałych,  
Przy leczeniu czynny jest Gabinet Rentgen.  
do wszelkich prześwietlań i zdjęć.  
Piotrkowska 67. — Tel. 127-81  
od 9—21 5—8.

# ZACZAROWANA ŁÓDŹ U WRÓT AZJI. RZUT OKA NA STAMBUŁ.

## WZRUSZAJĄCE PODANIE TURECKIE.

Konstantynopol, w kwietniu. Każdy port ma swoją latarnię morską, a każda latarnia swoją historję. Wczoraj, gdy ukazała się oczom naszym wieża Leandra, przypominała się pamięci naszej legenda grecka, gdyż z Hellespontu Lean der płynął morzem na spotkanie Hero.

Niemniej piękne jest podanie tureckie. Turcy nazywają wieżę Leandra wieżę dziewicy Kizkulesi, a bohaterką podania jest Mehar-Szegid, piękna córka sultana Mohammeda, której cyganka przepowiedziała śmierć przez ukąszenie węży. Sultán, chcąc ustrzec córkę, zbudował ka zą dla niej na skale, u wejścia do Bostoru, wieżę, do której nie było żaden gąd, lecz i żaden człowiek nie mógł się dostać. Cudowna piękność księżniczki jed nakże cieszyła się takim rozgłosem, że do wiedział się o niej syn szacha perskiego, a używszy podstęp, wylądował u stóp wieży. Tego dnia zrana, po przebudzeniu piękna Mehar-Szegid zastała przy łożu swem kosz róz tak pięknych, że nachyliła się, by złożyć pocałunek na kwiatach. Żmija, która przypadkowo dostaje się pomiędzy kwiaty, ukąsiła królową. Los spełnić się miał, gdy pojawił się nieoczekiwanie zakochany syn szacha i wysawszy ranę, uratował ją od śmierci, za co otrzymał od sultana rękę córki.

Wieża Galaty nie posiada tak pięknej historii, ale od czasu wzniesienia jej przez Genueńczyków w XIV stuleciu, jest miejscem, z którego otwiera się najpiękniejszy widok na Konstantynopol. Widok z dawnej wieży Chrystusa jest zawsze jednakowo piękny: o świcie czy o zmierzchu, a najpiękniejszy

przy świetle księżycy.

Z jednej strony otwiera się widok na pałac Hassima-Paszy i jego meczet płaczących derwiszów; na gmach Admiralicji, odbijający się w wodach Złotego Rogu i na horyzoncie — Ejub i jego cyprysy.

Z drugiej strony widzimy Top Hane z jego wdzięczną fontanną, a poza Bostorem — wybrzeże Azji od koszar Van Keni do marmurowego pałacu Beyler-Bey, upalne ulice Galaty, a na drugim brzegu Skutari z jego słynnym cmentarzem, wyglądającym zraną, jak czarna, a wieczorem jak błękitnawa plama, w obramowaniu gór Bitynii.

Okazałe przedstawia się ruchliwy, wielki port, a poza Bostorem biały pałac Ha-

dar - Paszy oślepiającą bielą ośniewa oczy.

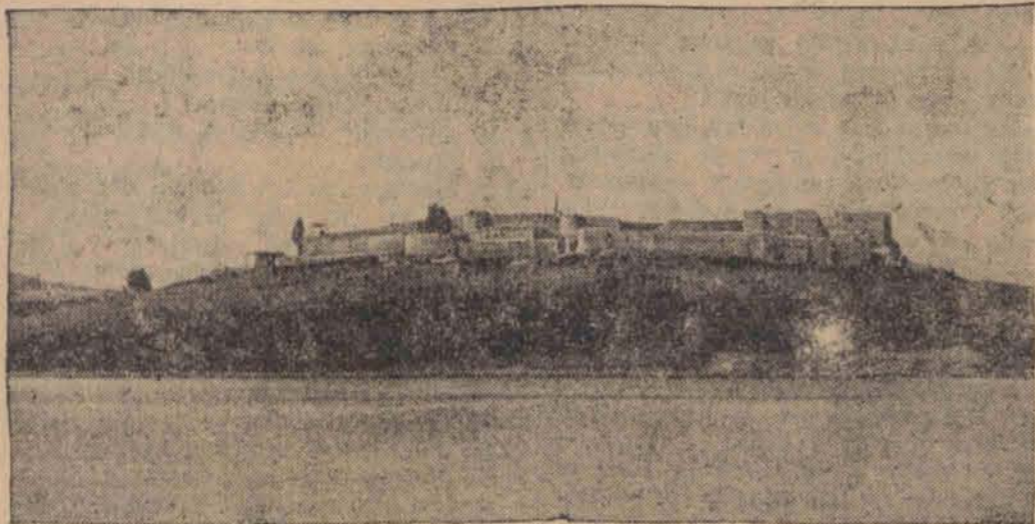
Stambuł jest jednym z najpiękniejszych miejsc świata. Przy zbiegu Bosforu z morzem Marmara przedstawia się w kształcie jakby gigantycznej galery, która od niepamiętnych czasów zarzuca tutaj kowice, przodem odwrócona ku Azji. Całość zacieniona ogrodami sultanów i rozjaśniona srebrnymi kopułami dawniejszej rezydencji i polichromją mozaikowych klocków o nazwach z „Tysiąca i jednej No-

cy”, wydaje się zawsze gotowa do odjazdu, na poszukiwanie nowych przygód.

Istotnie Sta. Iul przypomina swym kształtem olbrzymią łódź, zwróconą ku Azji w jakimś przymwie nadziei. Tak przedstawi się z wysokości wieży Galaty, z mianetami w kształcie masztów, tylko, że śpiew marynarzy zastępują nawoływania modlitewne muezzinów, które w górę ciszczą na wysokości zdają się spływać z gwiazd.

Winkowski.

## Fortyfikowanie cieśniny dardaneelskiej.



Rząd turecki zawiadomił mocarstwa, że przystępuje do fortyfikowania cieśniny dardaneelskiej, rozbrojonej na mocy traktatu w Lozannie. Na zdjęciu: stary fort na półwyspie Gallipoli.

## Mierzenie siły śmiechu.

### NAJWIĘKSZA ATRAKCJA CYRKU.

Atrakcją cyrku „Belle Vue” w Manchesterze nie są ani jego lwy tresowane, ani występy pewnej piękności abisyńskiej. Główną jego atrakcją jest zainstalowany niedawno aparat do mierzenia siły śmiechu, wynaleziony przez pewnego pomysłodawcę Anglika.

Aparat ten składa się z mikrofonu połączonego ze specjalnym ryłcem, który na taśmie zakreśla

odchylenia głosu,

jednocześnie druga taśma utrwała dźwięk

śmiechu. Przed tym aparatem gromadzą się codziennie mieszkańcy, a zwłaszcza panie i stając przed mikrofonem dziwnego aparatu, zaśmiewają się srebrzyście, czemu wtóruje nierzadko tubalny śmiech panów.

Każdy za opłatą jednego szylinga może zarejestrować swój śmiech, a za opłatą trzech szylingów otrzymać jego wykres i utrwalony na płycie dźwięk. Inowacja ta przyniosła dotychczas cyrkowi około 20 tysięcy funtów czystego zysku.

## Spadochron pewniejszy niż sztuczne skrzydła.

Alem Sohn, z Miami, który zasłynął już raz ze swego lotu ze sztucznymi skrzydłami, odniósł ponowny sukces w swym ikarowym wyczynie. Opatrzony, jak nietoperz, w skrzydła, które łączą jego ręce z biodrami i w materję, która wypełniała przestrzeń między nogami, wyskoczył z samolotu na wysokości 3500 metrów. Ska cząc, otworzył woreczek z mąką, przyczepiony do pleców.

Tysięczne tłumy przyglądały się temu niezwykłemu nietoperzowi. Spadał on rze czywiście nie tak, jak spada skoczek z samolotu, zanim otworzy się spadochron, ale wznosił się i opadał w nieregularnych parabolach, znacząc przebytą drogę stru-

mieniem rozsypanych mąki. Bujał w powietrzu około dziesięciu minut.

Był już tylko 350 metrów oddalony od ziemi, a spadochron nie rozwinął się jeszcze i obawiano się, że rozedrze się od naglego obciążenia. Mocny spadochron wytrzymał jednak tę próbę i nowoczesny Ikar dostał się szczęśliwie na ziemię, zemdlony co prawda, wskutek nagłego wstrząsu przy otwarciu spadochronu w wielkim pędzie.

Sohn twierdzi jednak, że gdyby spadochron się nie rozwinął — skrzydła nie uratowałyby go od śmierci przy zderzeniu z ziemią.

## Naga kobieta w anglikańskiej katedrze. OSOBLIWY PROTEST PRZECIW WOJNIE.

Olbrzymia anglikańska katedra św. Pawła w Londynie była miejscem niezwykłego zdarzenia, które wywołało ogromne poruszenie.

Właśnie anglikańskie duchowieństwo rozpoczynają procesję wewnątrz katedry przy śpiewie psalmów, gdy nagle młoda i przystojna kobieta, która podczas całego nabożeństwa zachowywała się spokojnie, powstała z ławki i udała się do głównego ołtarza, który arcybiskup opuścił, prowadząc procesję.

Zanim kościelni mogli wykonać choć jeden gest, kobieta zrzuciła z siebie płaszcz i ukazała się na stopniach ołtarza w całej swej nagości.

Będący w pobliżu diakon pochwylił leżący na ziemi płaszcz i przy pomocy nadbiegłych kobiet okrył nagą, która też została oskarżona o profanację katedry.

Przeszuchiwana przez władze kobieta ta zeznała, że dlatego zrzuciła płaszcz w kościele i pokazała się naga, aby

zaprotestować przeciw wojnie

i zaagitować za ideą powszechnego rozbrojenia. Okazało się też, że jest ona gorącą zwolenniczką rozbrojenia na świecie.

Widocznie pod wpływem tej idei młoda kobieta dostała chwilowego zamroczenia umysłu i w tak niezwykły sposób w katedrze prowadziła agitację za rozbrojeniem.

## Dawniej „Premjer” dziś „Adua” Dziwne losy statku.

Jeden z największych statków naszej floty handlowej i zarazem największa jednostka nawigacyjna Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego, s. s. „Premjer”, sprzedany przed rokiem mniej więcej Włochom, gdyż wobec uruchomienia nowych statków z chłodniami dla przewozu bekonów do Anglii, stał się na tej linii mało użytecz-

ny, — porzucił służbę Merkuremu i oddany został

na usługi Marsa.

Statek ten został przez Włochów przemianowany i nazywa się obecnie „Adua”. Zamiast dawnych pasażerów cywilnych i bekonów, wozł on dziś żołnierzy i sprzęt wojenny z Włoch do Abisynji.

## Kupiony znaczek F.O.M. tworzy miliony — potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych!

### MARIA HEMPEL-GIERDAWA

# CZY TO JA CHCIAŁAM?

1

POWIEŚĆ

I. Wanda Hańska z trudem wcisnęła się do natłoczonego tramwaju. A nie jest to łatwym zadaniem o godzinie, w której ze wszystkich biur i urzędów w całej Warszawie wysypuje się wielka rzesza pracowników i śpieszy do swych domostw.

Udało jej się wsunąć pomiędzy ławki i stanąć koło okna. Patrzyła na ruch uliczny z taką samą obojętnością, z jaką przy mowała potrącania przez pasażerów. Mieszkała na Pradze, podczas gdy biuro, w którym pracowała, znajdowało się w centrum Warszawy. Od szeregu lat dwa razy dziennie przebywała tę samą drogę tramwajem, miała więc czas przyzwyczaić się i do samej jazdy w nieznośnym ścisisku i toku, jak również do widoku ulic, kotłami przejeżdżała.

Sredniego wzrostu, szcuple — z sylwetki wyglądała na młodą dziewczynę, chociaż miała już lat trzydzieści trzy. Twarz jej jednak zmęczona, oczy otoczone siateczką zmarszczek, nerwowe drganie jednej powieki i wyraz wielkiego znużenia — czyniły ją znacznie starszą, niż była w rzeczywistości. Miała na sobie zniszczone powycierane palto, trykotową czapkę na głowie, pocerowane włóczkowe rękawiczki i niemodne śniegowiec na nogach.

Wanda Hańska lubiła swoje biuro, ko leżanki, kolegów; czuła się tam dobrze, wypoczywała nerwowo. Powrót do domu był zawsze przykry. Nigdy nie wiedziała, co ją tam czeka: jaka przykrość, jaka awantura, jaka nowa poniewierka.

dni były jeszcze krótkie, a wieczory długie. Wąska, źle oświetlona uliczka, na której końcu znajdowało się mieszkanie Hańskich, była pusta i nie wyglądała zachęcająco. Wanda jednak знаła na niej każdy kamyczek, każdą wybitą dziurę w chodniku, każdą bramę, każdą latarnię.

Zimny wiatr zaczął deszczem, przejmował do szpiku kości. Wanda skuliła się w swojej paltocinie i szła szybko. Było jej bardzo zimno. Nie myślała już o niczym innym, jak tylko o tem, by jak najprędzej znaleźć się u siebie w kuchni, gdzie będzie mogła się ogrzać.

Po kilku minutach była wreszcie w domu. Zaledwie weszła powitała ją czule i serdecznie starszuszka, krzątająca się koło obiadu. Była to ciotka Wandy, wdowa, która wychowała Wandę osieroconą w pierwszym roku życia. Kochała ją jak rodzoną córkę, a siostrzenica odplacała jej gorącym uczuciem, jakim tylko matkę darczyć można.

Jak się masz, ciotkuchno — zwróciła się Wanda do staruszki, całując ją w rękę. — A gdzie Janek? — spytała o syna. Nim jednak staruszka zdążyła odpowiedzieć, ukazał się w drzwiach, prowadzących do pokoju, rosły, ładny trzynastoletni chłopak, o miłej dziecięcej buzi i rzu cił się matce na szyję, wotając: — Mama! mama!

Uściskała go serdecznie, on pomógł jej rozebrać się, potem weszli razem do pokoju. — Ojciec jest? — zapytała półgłosem. — Jest. — W jakim humorze? — Zdaje się, że w niebardzo dobrym. — No, to tam nie idę narazie — i wróciła do kuchni. Janek podążył za nią. — Babciu — pytał — czy dzisiaj znowu kotlety na obiad?

— Tak syneczku — cóż miałam innego zrobić...

Janek skrzywił nos i wykręcił się na pięcie. Wandę odbiegł apetyt na sam dźwięk słowa „kotlety”. Prawie 365 razy na rok jadła kotlety — i miała ich również dosyć, jak niezaplaconego komornego, po dartych butów, awantur z gospodarzem, długów w sklepiku i całej beznadziejności warunków swego życia.

Jednak z dobrą miną zwróciła się do ciotki:

— Czy już nakryć do stołu? — Tak, tak, moje dziecko. Już mam wszystko gotowe — odrzekła staruszka. — A ty pewno jesteś głodna, później dziś wróciłaś niż zwykle.

— Tak, bo długo czekałam na tramwaj — Mieszkanie Hańskich składało się z dwóch pokoi, kuchni i przedpokoju. Miało dwa wejścia. Tak zwane szumnie „fronto we” drzwi prowadziły na ciemne, wąskie i brudne schody i zresztą znajdowały się obok drzwi kuchennych. Stanowiły one jednak wielką dogodność dla rodziny Hańskich, ponieważ mąż Wandy nie znośił na wet widoku ciotki żony, nigdy się z nią nie spotykał, nie rozmawiał, nigdy nie zasiadali razem do stołu.

Pierwszy pokój od kuchni zajmowała ciotka i Janek, tam też oboje jadali. „Frontowy” pokój był pokojem Hańskich, do którego wejście było ciotce wzbronione pod grozą awantury — o ile był tam obecny Hański.

Umeblowanie tego małego mieszkania było więcej niż skromne. Znajdowały się tam tylko najniezbędniejsze sprzęty, zniszczone i stare. Dawno nie malowane ściany i nie bielony sufit były szare i pokryte fantastycznymi plamami. Podłoga natomiast była zawsze czystutko wyszorowana, kurze wszędzie powycierane, wszystko co może być wyprane — było zawsze wyprane. Przy całej biedzie, która zewsząd szczyrzyła w zjadliwym uśmiechu swe zęby — widać było wielkie wysiłki obu kobiet, aby ta bieda, której usunąć nie były w stanie — była przynajmniej czystą i domyłą biedą.

Wanda weszła do pokoju męża, aby przygotować do obiadu. — Dzieńdobry, Witku — powiedziała na przywitanie. Nie widziała go jeszcze od rana: o godzinie, o której wyjeżdżała do biura — on jeszcze zwykle spał. Witold leżał na kanapie z zamkniętymi

oczami. Nic nie odpowiedział.

Był to mężczyzna więcej niż średniego wzrostu, barczysty, dobrze wyglądający. Twarz raczej okrągłą, oczy duże, ciemne, głęboko osadzone pod gęstymi prawie czarnymi brwiami, które stanowiły kontrast z jasnymi włosami; czoło wyjątkowo niskie; nos prosty, usta wąskie i nerwowe. Marta podeszła do kanapy.

— Witku — rzekła półgłosem — śpisz czy ci co dolega? — Nie śpię — odrzekł z gniewem — nie umiem spać na głodno. A ty zamiast odrazu wracać do domu z biura, włóczysz się gdzieś pewno i przyjeżdżasz Bóg wie o jakiej godzinie!

— Ależ co ty wygadujesz! — raptem o dziesięć minut później przyjechałam niż zwykle. Czekalam na tramwaj. Cóż jestem temu winna?..

— No więc dawaj ten obiad nareszcie bo mi, psiakrew kieszki marsza grają, a ta się jeszcze w jakieś pogawędki bawi — mówił ze złością, wstając z kanapy. Wanda bez słowa odwróciła się, a gdy ustawiła talerze, kładła noże, widelce i łyżki na zniszczonej ceracie pokrywającej stół, ten sam, który jej nie opuszczał od dnia ślubu, ogarnął ją całkowicie lek, ręce drżały jej więcej niż zwykle.

Wyszła do kuchni, by przynieść zupę. Gdy przechodziła przez pokój ciotki, Janek, jedzący tam obiad, rzucił na nią zaniepokojonym wzrokiem i w tej samej chwili spuścił oczy na talerz. Wiedział, że już jest niedobrze, że pewno będzie jakaś awantura i jego dziecięce serce ścisnęło się z bólu i strachu. Leżał razy był świadkiem okropnych scen!

Wanda wracała z talerzami pełnymi zupy. Niosła je z trudem i niepokojem, że wszystko porozlewa po drodze — nie mogła opanować drżenia rąk. Z ulgą postawiła talerze na stole.

Hański podeszedł do stołu. — Cóż to?! Znowu kartoflanka! Ze też nie możecie z tą starą wymyślić czegoś innego. Już patrzeć na te papralki nie mogę!

— Nie mów tak o cioci. Cóżbyśmy zresztą robili bez niej? Przecie na służącą nie ma, a ona biedactwo i gotuje, i pierze, i sprząta.

— Mnieby było lepiej bez niej. Tylko życie zatruwa — rzekł obojętnie, zabierając się do jedzenia nieszcześnie kartoflanki.

Wanda zmuszała się do jedzenia. Gardło miało ściśnięte.

Gdy Hański zjadł zupę do ostatniej kropli, pomimo narzekania, zabrała talerze i poszła po drugie danie.

Gdy postawiła na stole talerz z kotletami i kartoflami, zerwał się z krzesła pełen oburzenia i trzasnął pięścią w stół, aż wszystko na nim zabrzęczało.

— Cóż to do cholery ciężkiej! — krzyknął. — Żebym ja we własnym domu nie miał nic porządnego do zjedzenia, tylko dzień w dzień tę siekaninę!

Wandzie z gniewu pociemniały oczy. — To daj pieniędzy na lepsze jedzenie. Myślisz, że ja z amatorstwa jem to wszystko codziennie!

— Płacę, więc wymagam! — wrzasnął Hański.

— O tak — płacisz! — zawołała Wanda z ironją. W tym miesiącu, a już mamy 25-ty, dałeś na dom 30 złotych! Można za to wiele frykasów kupić — rzeczywiście!

— Zawracasz głowę. Jesteś bez ambicji, bez aspiracji! Inna na twoim miejscu miałaby już dawno lepszą posadę, a nie taką za głupie 200 złotych. Tyś powinna zarabiać przynajmniej 600. Ale ty nie masz ambicji! Tobie jest wszystko jedno!

— Witold! na miły Bóg! opamiętaj się! Co ty gadasz? A czemuż ty jesteś w takim razie! A gdzież twoje ambicje? Masz dyplom inżyniera — i trzy lata siedzisz bez posady! Już trzy lata! Czyż ty się nad tem zastanawiał?

— Ja, moja droga, to co innego! — Ja nie mogę brać byle jakiej posady. Nie na to studiowałem zagranicą tyle lat. Mogę być na jakimś kierowniczym stanowisku — nie na innym. Ja za 600—700 złotych posady przyjąć nie mogę. Mogę zaczynać od tysiąca. Ale ty powinnaś wystarać się o coś lepszego. Dzisiaj, kiedy kobiety mają samodzielną i równoprawną, powinny pracować tak samo jak mężczyźni, powinny utrzymywać rodziny swoje. Wyalczacie sobie te prawa — więc potem wykorzystujecie je. Starajcie się o lepsze posady, zarabiacie więcej.

— Wandeczko! — zawołała przez drzwi ciotka. Wanda wyszła. (d. c. n.)



# ECHA ZE STOLICY.

## Zycie Warszawy w kilku wersjach

Podczas szeszcioroecznego pobytu w Warszawie węgierskiego ministra oświaty Homana otwarto Instytut Węgierski, którego dyrektorem jest prof. Adriań Dikewy. W tych dniach odbyła się w Instytucie przy większym udziale dziennikarzy konferencja prasowa, zagajona przez prof. Dikewy'ego, który wskazał na wzajemne oddziaływanie kulturalne obu krajów, dając się od połowy średniowiecza. Pierwsze książki węgierskie drukowane były w Krakowie, gdzie w założonej przez Królową Jadwigę Akademii studiowało w ciągu 15 wieków około 3.000 studentów węgierskich, stanowiących do 17 proc. ogółu słuchaczy. Z drugiej strony wskazał prof. Dikewy na udział górników węgierskich w ulepszeniu metod wydobywania soli w Wieliczce i na wpływ organizacji wojska siedmio-grońskiego na wojsko polskie za czasów króla Batoiego. Z tego okresu do mowy polskiej wpłynęło wiele wyrazów węgierskich, jak szereg, orszak, hejnał, szyszak itp. Interesującym pokazem zgrupowanych cennych druków i książek zakończył prof. Dikewy swój interesujący wykład.

Za kilka miesięcy warszawskie kolejkę dojazdową będą musiały usunąć dotychczasową prowizoryczną stację towarową, która znajduje się przy zbiegu ulic Puławskiej i Domaniewskiej. Wobec zbliżającego się terminu uiszczenia stacji, kolejkę dojazdową przystępują do budowy stałej stacji na terenie nabytym już dawno od hr. Branickiego, przylegającym do granic Wielkiej Warszawy. W najbliższych dniach plan tej nowej stacji kolejki będzie zatwierdzony przez władze.

### Kraterczki.

# ZADANIA ANTOSIA. ZAMIAST WÓDKI — WIEZIENIE.

Zbliża się okres lata, a więc ojcowie rodzin, inni słowem ludzie, obarczani, obciążeni w przenośni i dosłownie, znanymi i dziećmi, nieraz pokarani także przez zły los teściów, zaczynają szwendać się po podmiejskich letniskach aby wynająć „odpowiednie” mieszkanie na lato, czyli t. zw. letnisko.

Ludzie już dość dawno wzmówili w siebie, że latem mieszkanie na podmiejskim kurniku jest zdrowsze, niż w pobliżu, o kilka kilometrów mieście. Wyda im się że kurz z miasta nie dotrze do nich, że cuchnące zapachy ominą ich chałupinę, która nazywa się „willą”.

Starania o letnisko zaczynają się od czytania ogłoszeń „letniskowych” w gazetach: Wertuje się w ciągu kilkunastu dni drobne ogłoszenia, by wreszcie zatrzymać wzrok na czem szczególnie kuszącym.

„Piękną położone letnisko, w lesie, nad rzeką, konie, tenis, wszelkie rozrywki, tanio. Wiadomość: Psia Wólka, willa „Raj”.

I najbliższej niedzieli tatunio i mamunia zabierają swoje larki, Jędrusie, Stasie i Franusie i jadą podmiejskim tramwajem „na wieś”. Po przybyciu odszukują willę

„Raj”. Okazuje się naturalnie, że willa to wcale nie willa, tylko chałupka przerobiona na z grubsza z chlewika na użytek mieszczuchów Chamowaty gospodarz przyjmuje miastowych gości.

— Możliwy tu u was wynająć mieszkanie na lato?

— A dlaczego nie? Można. Jak macie pieniądze to zawsze można.

— Acha. A ile to ma, kochany gospodarzu (ten zwrot ma na celu zmiękczenie twardego chłopięcego serca) kosztować?

— Dużo nie dużo, ze trzy setki musi.

— Bójcie się Boga, człowieku.. trzysta złotych za tę kłitkę z kuchenceczką, gdzie nawet nie zmieści się łóżko służące?

— A poco wozita ze sobą służącą? Niechta zostanie w domu, to i nie będzie kłopotu z miejscem na łóżko.

Gdy targ o cenę w ten czy inny sposób zostaje załatwiony, przybysze zaczynają sobie przypominać szczegóły ogłoszenia.

— A przecież to miało być nad rzeką, a rzeki nie widzę jakos?

— Jest rzeka, a jakże. Niedaleczko, za tą górką i za tamtym lasem jeszcze półdziedzie z sześć — siedem kilometrów i już rzeka będzie.

— A tenis?

— Jest pole, jak się żyto zdejmie, to sobie możeta grać w tenisa i w co sie wam, mościwy żywnie podoba. Mnie to tam przeszkadzać nie będzie, byłoby tylko piłeczki szybków w chałupie nie wybiły.

— A konie podobno są do dyspozycji letników?

— A jakże, są. Narazie to chodzą przy wozach asenizacyjnych, a potem bedom w polu pracować, ale są konie na wycieczki.

I tak dalej, i tak dalej. Człowiek obarczony rodziną jest z natury rzeczy zlekka kopnięty w mózdzek i dlatego wynajmuje letnisko, mieszka w nim i potem opowiada znajomym:

— Ach, jak cudownie jest na wsi To wiejskie powietrze, te ląki, te pola..

ZACZEPKA.

Antoni Kołodziejki jest z zawodu złodziejem z upodobania alkoholikiem. Niedawno został na mocy amnestji wypuszczony z więzienia, w którym spędził się za wódką i postanowił na wolności nadrobić czas stracony na abstynencji.

Ponieważ jednak Antos pieniędzy nie posiadał, wyszedł na ulicę 6 sierpnia i tu zaczął przelichodzić przypadkiem Henocha Chęcińskiego z ulicy Cegielnianej nr. 24.

— Te frajer starozakony, dawaj forsy...

— He? Naco?

— Jakto na co? Na wódkę, ale już... Gdy Henoch odmówił, pobiegł go dotkliwie i został skazany przez Sąd Grodzki na 4 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

## Nowy „Eterychny” Puder do Twarzy

### Zadziwiający wynalazek paryskiego chemika-kosmetyka



Puder do twarzy dziesięciokrotnie cenniejszy i lżejszy niż to kiedykolwiek zostało osiągnięte! Tylko puder utrzymujący się w powietrzu jest użytkowany! Na tem polega nowy zadziwiający sposób fabrykacji powoego paryskiego chemika — nasadpłowany obecnie przez firmę Tokalon.

Sprawa ta, że Puder Tokalon preparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon, przylega równo i gładko, pokrywając skórę jakby niewidzialną powłoką piękności. Wynikiem tego jest zupełnie naturalnie wyglądające piękno. Różni się tak bardzo od atomodnych pudrów, które nadawały wygląd „masquillage’a”, Puder Tokalon zawiera posatem Pienkę Kremową, dzięki której trzyma się w ciągu 8-10 godzin. W najbardziej dużej sali restauracyjnej twarz Pani nie będzie nigdy wymagała przypudrowania, jeżeli używa Pani Pudru Tokalon. U schyłku przetłoczonej nocy cera Pani będzie świeża i pozbawiona polysku.

**EXTRA BANSAY PRIMA CUM?**

# NERWY ZE STALI

przypadłyby się w obecnych czasach. Gdy system nerwowy jest wzburzony, a bezsenność nie pozwala wam wypocząć pamiętając o ziołach magistra Wolskiego ze znak. ochr. Pasiverosa, zawierających Passiflorę (Kwiat Męki Pańskiej) — roślinę o własnościach uspakajających. Łagoda

one zaburzenia systemu nerwowego: nerwice serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju oraz sprowadzają krzepiący naturalny sen nie powodując przyzwyczajenia.

Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

# RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 18 kwietnia wieczorem: RASZYN.

- 12.00 Hejnał
- 12.03 Dziennik południowy
- 12.15 Programy lokalne
- 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
- 13.15 Przerwa
- 14.30 Trio salonowe Polskiego Radja
- 15.00 „Wielkanocne wspomnienia sybirskiego zesłańca — Jana Sutarowskiego (recytacja prozy)
- 15.15 Nasz handel morski (Wilno nadaje audycję lokalną)
- 15.20 Programy lokalne
- 16.00 Lekcja języka francuskiego
- 16.15 „Cała Polska śpiewa”
- 16.30 „Kiliński” — odczyt, wygłosi prof. H. Mściński
- 16.45 Sluchowisko historyczne dla młodzieży p.t. „Kiliński” M. Bajuckiego
- 17.15 Nowości z płyt (Katowice i Kraków nadają audycję lokalną)
- 17.45 Świat naszych roślin: „Krokus” — pogadanka
- 17.50 Inicjatywa regionalna — pogadanka
- 18.00 Koncert solistów
- 18.40 Programy lokalne
- 19.19 Wiadomości sportowe ogólne
- 19.25 Przemówienie naczelnego dyrektora Romana Starzyńskiego z okazji 10-lecia Polskiego Radja
- 19.30 Ze wspomnień radjokronikarza — pogadanka
- 19.45 Koncert reprezentacyjny Rozgłośni Łódzkiej. Wykonawcy: Chór Stow. Spół. waczego im. St. Moniuszki pod dyr. K. Prosnaka, Bronisława Rotształowna, T. Barwiński, M. Reinbe, A. Balsam, Eugeniusz Szumpich i Jerzy Sufikowski
- 20.30 Mistrz Ignacy Paderewski gra — płyty
- 20.50 Dziennik wieczorny
- 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą
- 21.30 Dwie orkiestry P. R. z udziałem sił śpiewaczych i instrumentalnych
- 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
- 23.05—23.45 Programy lokalne
- Łódź, jak Raszyn, oraz:
- 12.15 Wałce z płyt
- 13.15 Antkowe wesele (płyty)
- 18.45 Len czy bawelna — pogadanka — wygłosi Mateusz Rogers
- 18.50 Pogadanka strzelecka
- 19.15 Wiadomości sportowe łódzkie

# NIEDZIELA, 19 KWIECZNIA RASZYN.

- 8.30 Pieśń „Pod Twoją obronę”
- 8.33 Gazetka rolnicza
- 8.45 Koncert orkiestry dętej 21 p. p. — Transmisja z Placu Marsz. Pilsudskiego
- 9.15 Dziennik poranny
- 9.25 Programy lokalne
- 9.30 Transmisja nabożeństwa z katedry św. Jana w Warszawie
- 11.00 Na polskim transatlantyku — feljton Jerzego Podolskiego
- 11.15 Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego
- 11.57 Sygnał czasu
- 12.00 Hejnał z Krakowa
- 12.03 Poranek muzyczny z sali Teatru „Roma” w Warszawie. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. G. Fitelberga i M. Mierzejewskiego oraz A. Szlemińska, W. Wermińska, J. Popławski, A. Michałowski (śpiew), H. Sztopka (fortepian) oraz chór P. R.
- W przerwie: „O groch przy drodze”, humoreska A. Dygaszńskiego
- 14.15 Dalszy ciąg transmisji uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego
- 14.45 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci starszych
- Łódź, jak Raszyn, oraz:
- 9.25 Program na dziś
- 15.00 Muzyka lekka z płyt

Wreszcie i tak zupełnie po domowemu przyprawione są zupy KNORR, z których spożywa się w Polsce dziecin w dzień wiele tysięcy talerzy. Z uwagi na różne upodobańia konsumentów produkuje się 20 różnych zup. Każda kostka w opakowaniu złoto-brązowym z charakterystycznym na piśmie KNORR, kosztuje bez wyjątku tylko 20 groszy; wydaje 2 obfite talerze smacznej i pożywej zupy. Wiadomo już od dzie

**WAGONS - LITS // COOK,**  
Łódź, Piotrkowska 68.  
Tel. 170-70

**PROGRAM WYCIECZEK**

- Do BERLINA I WIEDNIA odjazd 30 kwietnia zł 165,— ilość miejsc ograniczona.
- Do Wiednia odjazd 30 kwietnia zł 75
- Wiosna nad Dunajem do WIEDNIA I BUDAPESZTU od 8 do 13. V zł 112,—
- LONDYN I AMSTERDAM od 7 do 14. V zł 210,—
- Fjordy Norwegji od 19 lipca do 30 lipca zł 330
- ANTWERPIA—HAVRE od 1 do 13/9 zł 270,—

**Polskie Biuro Podróży „ORBIS”**  
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65  
tel. 101-01, 101-20

**Wycieczki do Wiednia**  
16/IV—21/IV Cena od zł. 75,—  
16/IV—14/V od zł. 75,—

**Wycieczka wiosenna do Jugostawji**  
19/IV—10/V Cena zł. 560,— z utrzymaniem

**Ulgowe paszporty do Austrii i Czechostawji**

**Letnie wycieczki Morskie**  
15 wycieczek w czasie od Lipca do Sierpnia — Ceny od zł. 50,—

E. K.

## POMOC.

Nie mogłem sobie miejsca znaleźć. Ból zęba przyprawiał mnie o nieludzkie katuse. Młodym mózgiem a okiem tkwią jakby rozżarzona szpilka i rozsadzała czaszkę. Nie pomagało ani ciepło, ani zimno, i nie rozumiałem, jak ludzie mogą czytać gazety, kochać się, prowadzić interesy, chodzić do teatru.

Przypomniałem sobie, że mam znajomą dentystkę. Po kilku minutach byłem u niej. Zadzwońnięm otworzyła mi służąca; spod chustki, którą owinałem sobie twarz spytałem:

— Czy jest pani?

— Z pokoju doleciały mi dźwięki dziecinnej piosenki. Nagle drzwi otworzyły się i przede mną stanęła moja znajoma dentystka.

Odczyliłem chustkę i postarłem się nadać twarzy normalny wyraz, aby mi mogła poznać.

— Ach to pan, ledwie pana poznałam. Proszę, niech pan wejdzie...

Wszedłem do pokoju. Pośrodku stał stół i krzesła, a na kanapie siedziało małe dziecko i bawiło się dentystycznymi narzędziami.

Dentystka ucieszyła się mną.

— Jak się pan miewa? O, jak dawno pana nie widziałam.

— Tak, wykrztusiłem, ledwie chwytając dech... Siraśnie mnie zęb boli, chciałem panią prosić...

— A dawno już

— Drugi dzień... Myślałem, że przejdzie...

— Z pana wciąż jeszcze taki niedorajda. Wszystko się pana czepia. Na zęba trzeba uważać. Pewnie je pan zaniedbał.

Skrzywiłem twarz w kwaśnym uśmiechu i przytakiwałem głową.

— Zębów trzeba pilnować. Jak się tyłko pokaże choćby najmniejsza plamka, to zaraz trzeba załapać.

Szczęki wiecier mi żrący ból.

Pokazała mi swe zdrowe, żółtawe zęby i rzekła:

— Widzi pan moje? Dbałam o nie.

Zamknąłem oczy i tykałem ogień. Z trudem wykrztusiłem:

— Chciałem poprosić... Możeby pani zajrzała...

— Zażrzeć można, — odrzekła szybko, nie ruszając się z miejsca. Zgnany patrzyłem, jak dziecko obiegami waliło w krzesła.

— Uchwyciła moje spojrzenia i zawołała:

— Nie zna pan mojego syna? Adaś, przedstawię go, to wujaszek...

Dziecko podało mi ciepłą rączkę; uśmiechnąłem się, i w głowie zaluczał mi piekielny wicher.

— O ile się nie mylę, pamiętam jeszcze pańskie nazwisko, — ciągnęła dentystka spokojnie. Nazywa się pan...

Patrzyłem na nią bezmyślnie i w żaden sposób nie mogłem przypomnieć sobie, jak się nazywam.

Nareszcie wstała i podeszła do mnie.

— Boli? — zapytała

— Bardzo

— Oho, nawet bardzo? Pewnie się panu tylko zdaje. Wiem o tem z praktyki.

A bo nerwus z pana. Są takie typy hypochondryków, albo neurasteników, tacy wyolbrzymiają każdą drobnostkę. Pan też jest hypochondrykiem, nieprawda?

— Nie wiem, — wybełkotałem z trudem.

— Pan nie wie? Może pan być pewien że jest tak, jak mówię. Mam dobre oko. Z takim pacjentem jest dużo kłopotu. Mój profesor mi to objaśnił. Trzeba stale mieć się na baczności, bo z takim łada chwila może się coś stać. Mają skłonność do omdlenia, a często to się bardzo źle kończy...

Palcami ujęła moją wargę i rozchyliła mi szczękę. Zdawało mi się w tej chwili, że tysiąc młotów rąbnęło mi w głowę.

— W ten sposób trudno zobaczyć. Trzeba wziąć instrument i zobaczyć przy lampie.

I dentystka spowrotem usiadła.

— Więc jakże będzie? — jęknąłem.

Ale w tej chwili dziecko przerwało swą zabawę i zawołało:

— Mama... E-e...

Dentystka zerwała się; szybko schwyliła dziecko i wybiegła z niem do kuchni, wolaając służącą.

Zostaję sam. Podniosłem z podłogi obciążony i patrzyłem na nie błędnym wzrokiem. Potem wsłuchałem się w piekający ból — zdawało mi się, że zapadam się gdzieś głęboko. W całej głowie nerwy drgały, jakby kłute szpilkami. Ale powoli świadomość gasła, i wreszcie świat cały zapadł się w nicotę.

Jakby przez sen, męczący i upiorny, słyszałem że krzątano się w sąsiednim pokoju. Trwało tak chyba sporą chwilę. Nagle usłyszałem, jak dentystka odezwała się do służącej:

— Zrób klusieczki... Takie jak pan lubi...

Usłyszałem to dziwnie wyraźnie. Jednocześnie zalała mnie nowa fala bólu. Zerwałem się i zacząłem głośno jęczeć.

Wtedy dentystka wróciła z dzieckiem na ręku. Dziecko w ręczce trzymało ciasteczko. Kilka takich ciastek leżało na tacce, którą dentystka miała w drugiej ręce.

Spojrzała na mnie i rzekła:

— Ładny z pana mężczyzna, wstydz się pan... Ale niechno pan skosztuje, sama upiekłam.

Podsunęła mi taczkę.

— Widzi pan, stałam się gospodynią... Więc co pan jeszcze opowie? Widuję pan kogoś z dawnych znajomych?

Patrzyłem na nią nieprzytomnie, podczas gdy po szczękach pełzały mi plomie nie bólu.

— Pamięta pan dawne czasy? Czekał pan, ile lat już jestem po ślubie?... Ciałych pigę lat!... Ach, jak ten czas leci. A pamięta pan tego studenta! Jakiś dziwak!... Był we mnie mocno zakochany. Nawet chciał sobie życie odebrać, cha-cha-cha. Mówią, że się zupełnie zmarnował...

— Pamięta pan jeszcze, jak wyglądałam wtedy na letnisku? W rozpuszczonych włosach, jak cyganka? Mam jeszcze fotografie, pokażę panu... Uganiam się za mną jeden artysta malarz, koniecznie

chciał mnie tak namalować.

Uśmiechnąłem się jak mała.

Nagle zerwałem się z krzesła. Mocno trzymałem się poręczy, bo w głowie wiro wało mi ogniste koło. Jęknąłem:

— Przyszedłem do pani, niech mi pani coś zrobi... przecież ja zwariuję.

— Nie zwariuje pan. Nic panu nie będzie. Ale też z pana bohater. Zaraz, umyję ręce i żarzję.

W tej chwili drzwi otworzyły się i do pokoju wszedł młody człowiek o pulchnej okragłej twarzy. Podbiegła do niego, ujęła go za ramię i zawołała:

— Widzisz mężu, jeszcze przychodzą do mnie pacjenci... starzy znajomi. Czy nie szkoda, że sprzedalam gabinet? Mogłam zarabiać i być samodzielną.

— Bardzo mi to potrzebne... Żeby mi tu ludzie mdleli? Żeby ciągle trzeba było wolać doktorów.

— U mnie ludzie mdleli? Każdemu może się zdarzyć jakiś zwarjowany, nerwowy pacjent, jak naprzykład ten... Ale ty już lepiej nie mów, sama ci założę plombę.

— Tyś mi założyła plombę?

Stałem między małżonkami, którzy z zaciekim obrzucali się słownymi pociskami. Nagle porwała mnie dzika wściekłość, taka silna, jak dręczący mnie ból. Jak tygrys rzuciłem się do drzwi i po drodze tylko krzyknąłem:

— Idjotka... Niech was diabli wezmą, znajome dentystki!

I pobiegłem do dentysty.

# SPORT

## W.S.S. DAJE SOBIE RADE

### Echa egzaminów

Nowoutworzony Wydział Spraw Sędziowskich ŁOZPN mimo naogół trudnych warunków daje sobie jakoś radę. Na najbliższą sobotę i niedzielę dokonano obsady około 30 meczów mistrzowskich i towarzyskich.

Jak wiadomo do W.S.S.-u zgłosiło się przeszło 60 kandydatów.

Komisja egzaminacyjna po przeprowadzonym w przyspieszonym tempie kursie sędziowskim przeprowadziła już pierwszy egzamin teoretyczny. Egzamin ten obył się onegdaj. Z piętnastu przegzaminowanych kandydatów — 9 złożyło

egzamin z wynikiem b. dobrym, 3 z wynikiem dobrym i 3 z wynikiem dostatecznym. Charakterystyczne, że trzech ostatnich kandydatów, mimo, że egzamin teoretyczny złożyli zaledwie na ocenę dostateczną, wykazali dużą praktykę i pro wadzając dotychczas mecze wywiązali się ze swych obowiązków na boisku b. dobrze.

Jak z powyższego widać nowe władze sędziowskie piłki nożnej wzięły się energicznie do pracy i do tej pory wywiązuja się ze swego zadania bez zarzutu. Oby tak było dalej.

## Graj!.. Biegaj!.. Skacz!..

### Dziś i jutro na boiskach.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

**SOBOTA.**  
Gry sportowe.  
W sali przy ul. Zagajnikowej 54 o godzinie 18: Finały siatkówki żeńskiej systemem trójkowym.

**NIEDZIELA.**  
Piłka nożna:  
Boisko ŁKS-u, godzina 16, mecz o mistrzostwo kl. A: ŁKSib — Widzew. Boisko Władysława Giedroycia 11: mecz o mistrz. kl. A: Makabi — WKS. Godz. 16 mecz o mistrzostwo klasy B: Zjednoczone — Konstantynowski KS. Boisko WKS, godz. 16: mecz o mistrzostwo kl. A: SKS — ŁTSO. Boisko Wimy, o godz. 16 mecz o mistrz. klasy A: Wima — UT. W Pabjanicach, o godzinie 11 boisko Sokola, mecz o mistrz. kl. A: Burza — PTC. Boisko UT godzina 16, mecz o mistrz. kl. B: Hakoah — Huragan. Boisko TUR o godz. 16, mecz o mistrzostwo kl. B: Tur — Bar Kochba. Mecze o mistrzostwo poprzedzają przedmeczki rezerw.

**Lekkoatletyka.**  
Z boiska Sokola przy ul. Tylnej o godzinie 10 przed poł. bieg naprzelaj na 5 km. o mistrzostwo okręgu dla mężczyzn. W Parku Helenów o godzinie 15 biegi na przelaj dla juniorów, młodzieży szkolnej, stowarzyszonych i old-bojów organizowane przez Rozgłośnie Łódzką z okazji dziesięciolecia Polskiego Radja.

**Kolarstwo.**  
Otwarcie sezonu kolarskiego w Łodzi: nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, odczyt w YMCA i wyścig p.n. „Pierwszy krok kolarski na 25 km.

**Gry sportowe.**  
W sali przy ul. Zagajnikowej 54 o godzinie 10 finały siatkówki męskiej systemem trójkowym.

**Sporty motorowe.**  
Otwarcie sezonu motocyklowego Union-Touring. Zbiórka o godzinie 9 rano przed lokalem klubowym — Piotrkowska 220.

**MECZ ATLETYCZNY WARSZAWA — ŁÓDŹ ODWOŁANY.**  
Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy mecz zapasniczy oraz w podnoszeniu ciężarów Warszawa—Łódź zapowiedziany na dzień jutrzejszy został odwołany. Terminu tego meczu jeszcze nie ustalono.

## PIŁAT ZNOKAUTOWAŁ WOCKĘ.

**Skład bokserkiej reprezentacji Śląska.**  
Wczoraj wieczorem odbyły się w Katowicach eliminacyjne zawody bokserkie celem ustalenia składu reprezentacji bokserkiej Śląska na mistrzostwa Polski w Łodzi.

Sensacją wieczoru był mecz w wadze ciężkiej pomiędzy Piłatem (PKS Katowice) a Wocką (O6 Mysłowice). Zwyciężył Piłat przez techniczny k.o. w trzeciej rundzie.

Po tych zawodach ustalono następujący skład bokserkiej reprezentacji Śląska na mistrzostwa Polski w Łodzi: Jasiński, Jarząbek, Matuszczyk, Manecki, Biernik, Wiedeman, Moszkowicz, Wrzodko i Piłat.

Wiedeman będzie mógł walczyć w barwach Śląska, dzięki temu, że przyznano mu obywatelstwo polskie.

**Co nas po pracy rozweseli?**  
Teatr Miejski godz. 4 popoł. Trafika pa ni generalowej, wiecz. 8.30 Matura.  
Teatr Popularny (Ogrodowa 18). Ach te pensjonarki.  
Adria. Dodek na froncie  
AMOR — na scenie: Pomyśl o mnie; na ekranie: Jej szampańska noc  
Casino. Pieśń miłości.  
Europa. Bohaterowie Sybiru.  
Corso. I. Sawatka wielkiego miasta II. Księżniczka czardasza.  
Cyrk Staniewskich. (Przy rogu ul. Traugutta i Kilińskiego)— Wielkie przedstawienie.  
Grand Kino. Pan Twardowski Rialto. Róża.  
JAR — na scenie: Figle wiosenne; na ekranie: Pieśniarz Warszawy  
Metro. Dodek na froncie.  
Miraż. Manewry miłosne.  
Przedwiośnie. Baron cygański.  
Palace. Dzisiejsze czasy.  
Rakieta. Katarzynka.  
Sztuka. Jego wielka miłość.  
Stylowy. Rapsodia Bałtyku  
Zachęta — Epizod

## Sport w kilku słowach.

Najbliższym meczem międzynarodowym ŁKS-u będzie spotkanie z Fortuną (Düsseldorf) w czasie Zielonych Świątek. Poza tym ponownie stała się aktualna sprawa meczu z budapeszteńską Hungarią, gdyż Węgrzy zaproponowali obecnie przyjazd na sierpień, który to termin jest dla drużyny łódzkiej możliwy do przyjęcia. W połowie czerwca, a mianowicie w dniach 11 i 14 czerwca łódzki Union - Touring i ŁTSG rozegrają mecze międzynarodowe w naszym mieście z saksońską drużyną Herlą.

—Bieg naprzelaj o mistrzostwo okręgu na 5 km. dla mężczyzn odbędzie się w dniu jutrzejszym z boiska Sokola przy ul. Tylnej a nie jak planowano uprzednio z boiska Wimy.

— Sprawa przynależności klubowej Kurpessa nie została jeszcze załatwiona. Klub IKP nie udzielił Kurpessie zwolnień. i zgłosił go do biegu naprzelaj o mistrzostwo okręgu. Kurpessa nie będzie jednak startować i weźmie udział w biegu strzeleckim

—W Poznaniu odbędzie się bieg naprzelaj dla kobiet o mistrzostwo Polski na dystansie 1500 km. do którego nie zgłosiła się ani jedna zawodniczka łódzka.

B. mistrz świata w boksie Maks Schmeling wyjechał już do Ameryki, gdzie w dniu 17 czerwca stoczy mecz ze słynnym murzynem Joe Louisem. Schmeling ma nadzieję, że mecz rozstrzygnie na swoją korzyść.

**WINSZUJEMY**  
Jutro, Tymonowi Wschód słońca 4,32  
Zachód słońca 18,38  
Długość dnia 14,06  
Przybyło dnia 6,33

**Jutro zjemy na obiad!**  
Zupę pomidorową z ryżem, pieczeń wołową z buraczkami, kruchy placek z marmeladą.

## Życie ekonomiczne

**BAWELNA.**  
N. JORK: loco 11.74, kwiecień 11.39, maj 11.39—40, czerwiec 11.25  
LIVERPOOL: loco —, kwiecień 6.30, maj 6.18, czerwiec 6.09  
BREMA: loco 13.73, maj 12.18, lipiec 12.20, październik 11.91

## Waluty, dewizy i akcje

**DROBNE ODCHYLENIA KURSÓW DEWIZ.**  
Przebieg zebrań giełdy pieniężnej cechował nastroj spokojny, odchylenia kursów w porównaniu do oficjalnych notowań z dnia poprzedniego były stosunkowo nieznaczne.

**ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PANSTWOWYCH.**  
Dział papierów państwowych cechował nastroj niejednorodny, odchylenia kursów były naogół nieznaczne.

**PAPIERY PROCENTOWE.**  
Dolarowa ser. III 50.25, Konwersyjna 1924 r. 56.50, Dolarowa 1919 r. 74.75, Stabilizacyjna 1927 r. 62.88 (drobne), 7% L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25, 8% L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00, 7% L. Z. Banku Gosp. Kr. 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. Banku G. K. 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. Banku G. K. 1 em. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. B. G. K. 81.00, L. Z. Pozn. Ziem. Kred. s. L. 87.50, s. K. 40.75, Ziemijskie w Warszawie s. V 42.50, m. Warszawy 1933 r. 51.13, m. Kielc 1933 r. 42.00

**GIEŁDA ZBOŻOWA.**  
WARSZAWA, 18. 4. — Urzędowa cęduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 21.75—22.25, żyto I stand. 14.25—14.50, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 35.50—37.50, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 22.50—23.00, mąka razowa 0-95% 17.50—18.00

**POZNAN, 18. 4. —** Urzędowa cęduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny transakcyjne: żyto 15.80, Ceny orientacyjne: żyto 15.00—15.25, pszenica 20.40—20.65, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 21.75—22.00, mąka pszenna I gat. wyc. 0-20% 33.00—34.75

## Komu się szczęście uśmiechnęło?

### PEŁNA TABELA WYGRANYCH 35-ej LOTERII PANSTWOWEJ.

W trzecim dniu ciągnięcia loterii wygrane padły na następujące numery:

<b>I CIĄNIENIE.</b>	
100.000 zł. — 104798 161477 192588	
50.000 zł. — 64051	
20.000 zł. — 18340 190630	
10.000 zł. — 6492 25622	
5.000 zł. — 22738 103985 144257	
173997 134004	
2.000 zł. 7281 19053 78460 136146	
188277 192826	
1.000 zł. — 13213 82958 102604	
173574 177244	
500 zł. — 1094 14135 23286 24801	
33928 39861 54225 59901 82849 61618	
114462 133983 134089	
400 zł. — 5870 12326 24770 29017	
29099 26256 34788 37389 60640 65396	
102581 115024 118329 119747 130817	
143565 148358	
300 zł. — 1846 6336 28904 46246	
54235 55908 67024 72245 76095 92017	
101360 110433 116000 184701 140667	
141404	
250 zł. — 4486 11347 14025 17735	
21483 27826 28530 30931 33822 39987	
40470 44728 50159 51487 67839 71780	
73295 87269 92017 95043 95330 92006	
99973 100157 121987 132201 133353	
142390 151398 153794 173249 178083	
178841 180235 180662 183659 186631.	
<b>STAWKI.</b>	
41 338 487 529 1147 212 81 388 422	
51 582 703 77 924 2008 103 291 590 650	
54 3123 208 376 469 587 684 92 791 907	
29 4043 368 480 523 76 645 835 913 44	
5060 623 804 6170 277 371 400 762 7281	
441 69 665 829 8064 164 320 9048 181	
353 661 838 970 10115 62 70 492 608 22	
90 1173 214 75 650 817 24 911 12091	
189 201 613 790 995 13497 721 864 993	
14027 199 244 307 50 455 640 15096 125	
87 261 72 77 302 461 537 810 989 16171	
751 95 17171 657 78 717 65 913 93 1807	
133 264 772 19019 304 90 420 31 73 805	
915 55:	
20319 23 456 512 56 70 700 811 986	
21124 234 318 471 548 669 806 925 2216	
259 581 626 23140 236 71 97 590 5 930	
24039 158 691 25192 240 401 759 893	
26045 151 73 209 73 328 434 613 16 786	
851 71 950 27020 79 146 247 482 882 92	
28028 34 56 99 254 460 607 41 838 917	
29046 343 81 743 914.	
30094 232 330 78 86 466 503 33 51	
754 827 31071 130 337 74 772 964 32295	
354 436 88 879 954 33118 217 22 53 380	
24039 158 691 25192 240 401 759 893	
13 38 89 35119 249 36066 144 51 369 437	
560 841 59 37060 91 130 588 832 973	
38460 504 44 82 739 39014 30 266 354	
786 805 71.	
40054 8 94 247 384 422 697 800 97	
41224 390 603 15 994 42266 657 951 73	
43060 129 71 301 491 684 44019 4 143	
65 645 814 987 45301 72 416 537 627.	

46224 367 452 540 665 822 79 47095 115	
16 243 349 65 418 579 745 48089 162	
430 646 86 785 858 905 49560 629 878.	
50125 225 667 94 713 93 831 956	
51204 461 648 717 811 929 85 52351 409	
770 53067 126 43 240 362 507 710 966	
54036 262 382 578 993 55042 98 360 661	
908 52 56032 158 299 367 69 532 758 74	
882 907 31 57270 765 978 58232 317 456	
549 95 662 764 840 959 80 59311 36 63	
700 902 20.	
60451 841 61050 353 446 531 931 51	
62075 188 246 577 629 887 971 63074	
529 635 58 945 64176 714 39 57 65008	
116 84 317 60 489 609 82 96 925 55 6603	
49 175 306 400 67164 637 764 70 68135	
332 50 76 95 411 65 640 58 714 36 821	
958 69060 167 233 516 33 923.	
70038 84 134 213 83 34 871 909 71516	
26 711 72118 397 445 504 73574 635 708	
953 74272 498 752 939 75180 419 577	
628 68 899 76063 426 77120 285 78128	
510 392 428 56 565 614 94 801 79115 28	
78 485 507 16 758 932.	
80089 419 638 816 81069 768 82028	
154 447 808 916 83004 9 68 430 523 639	
12 84126 225 78 579 829 52 85122 379	
571 912 86504 755 893 87078 136 58 98	
258 779 947 88018 29 123 68 297 334	
485 555 776 89117 278 565 669 918 55	
90063 409 642 750 91102 90 241 308	
736 850 87 92017 463 677 973 93057 767	
94016 234 355 529 845 988 95037 192	
520 620 74 88 746 877 96434 528 637	
739 875 87 92205 467 806 98285 385 575	
646 99057 248 620.	
100022 103 294 404 891 101503 704	
102042 107 79 611 90 941 82 103002 35	
182 291 306 96 442 57 80 643 710 104347	
422 75 105281 483 529 31 860 933 105093	
126 84 541 661 955 107044 123 320 46	
465 73 108020 82 370 567 705 849 944	
109235 526 72 629 751 51 97.	
110433 526 59 943 11168 261 71 769	
947 112067 403 593 922 113689 114724	
961 55 96 807 60 942 74 115050 457 602	
61 116226 592 825 906 117072 594 673	
977 118058 248 999 119133 300 33 374	
685 892 992.	
120108 30 323 946 121216 422 543	
713 987 122000 61 78 102 19 828 76 916	
30 123009 253 377 124283 356 493 529	
894 125161 387 435 790 126084 164 81	
256 626 49 78 83 127156 61 371 128140	
564 364 424 809 62 926 94 129928 30	
77.	
1230111 131229 648 779 132000 31 183	
305 723 804 7 46 133023 111 29 98 431	
636 92 965 91 134011 174 432 57 69 766	
135049 58 63 316 522 49 769 951 136031	
43 102 432 652 808 38 137170 283 537	
729 138216 481 648 737 65 73 848 139082	
318 519 606 848 914.	
140035 203 64 396 815 48 141001 68	
404 69 142390 450 857 61 907 143130 42	
321 626 48 873 144126 249 363 443 547	
630 98 795 849 145024 129 210 568 755	
89 146165 350 82 488 738 90 3 147112	
910 49 194 535 631 148435 43 578 727	
907 149152 277 342 409 875 962.	
150237 832 964 151060 80 130 380	
928 152031 311 550 153845 49 538 47	
753 915 24 154215 40 491 612 942	
155194 258 895 7 466 775 886 156012 16	

117 585 68 78 672 747 157066 144 69 211	
23 866 465 616 998 158090 111816 594	
614 89 794 828 159069 228 76 478 598	
60 706	
160013 547 616 38 708 94 161072 96	
250 497 544 642 74 740 818 162042 144	
578 709 914 163009 278 388 479 643 767	
970 164148 221 351 448 595 165048 124	
72 775 858 166108 276 424 37 519 863	
187711 91 849 168809 402 532 600 26	
721 31 75 98 958 85 169358 559	
170005 382 449 67 623 782 809 955	
171298 341 594 807 992 95 172002 378	
579 834 173001 71 88 357 503	
54 687 833 174208 386 568 626 175217	
53 598 714 17 860 74 176124 47 270	
643 857 177683 748 830 917 51 178220	
69 438 698 881 179435 582	
180070 175 370 447 579 985 181059	
116 875 519 790 849 998 182158 220 841	
554 851 183094 146 272 341 486 595 962	
76 184 124 59 269 99 300 638 744 61 98	
967 94 185090 441 185 217 95 841 68	
187104 549 858 853 188515 611 818 960	
189089 391 531 76 615 90 799	
190064 755 903 94 191004 805 485	
515 21 718 45 192252 370 416 41 98 678	
92 928 198495 608 801 194081805 747	
98.	
<b>II CIĄNIENIE.</b>	
50.000 zł. — 28796	
25.000 zł. — 20688	
20.000 zł. — 86619 143821	
10.000 zł. — 59547 79831	
5.000 zł. — 100849 138546	
2.000 zł. — 87539 107418 161614	
168846 170560	
1.000 zł. 17322 82497 99106 19160	
500 zł. — 22846 7668 25220 45544	
50778 67298 76405 106459 119009	
124455 122978 134348 145033 146966	
147259 172292	
400 zł. 831 926 12135 16490 31323	
34992 47450 64685 77556 87726 116893	
120884 122529 126856 134566 143675	
146322 174584 177591 183834	
300 zł. — 17479 28395 33171 36114	
45500 53313 54173 60	

# SPACER PO PŁONĄCYCH DEBACH. DEMASKOWANIE MEDJÓW

## INSTYTUT BADANIA FENOMENÓW PSYCHICZNYCH

Przy uniwersytecie londyńskim istnieje osobny Instytut Badania fenomenów psychicznych, którego kierownikiem jest prof. Harry Price. W jego wypracowaniu urzędem laboratorium zbadano dotychczas demaskowano kilkadziesiąt medjów, które rzekomo posiadać miały własności okultystyczne. Kontrola medjów odbywa się tam niezmiernie ściśle przy pomocy całego arsenału środków naukowych przez komisję składającą się z wybitnych uczonych wszystkich fakultetów. Tylko dwa medja zdały egzamin ze swych własności nadprzyrodzonych przed tą komisją: medium austriackie Rudi Schneider i Angielka Osborne - Leonard. Ostatnie eksperymenty z Schneiderem, przeprowadzone rok temu, dały już tylko

### wyniki ujemne.

Osborne - Leonard natomiast zachowała swą sławę aż do końca.

Ostatnio prof. Price poddał szczegółowo badaniom joga indyjskiego Kuda Bux, który zasłynął w Europie dla swych „rentgenowskich oczu”. Najciekawszy atoli fenomen, jakim fakir ten popisywał się przed komisją, to spacer po żarzących węglach. W ogrodzie pewnej willi podmiejskiej wykopano koryto osiem metrów długości, 1 metr szerokie i 20 cm. głębokie, które wypełniono 7 tonnami

### szczap dębowych.

Kiedy nasyczone oliwą drzewo rozpałało się, przykryto ogień warstwą węgla drzewnych, które w kilka minut rozżarzyły się do białości. Komisja lekarska tymczasem zbadała starannie fakira, temperatura podszew w nóg była normalna, skóra była wyjątkowo sucha. Kuda Bux w długiej i czarnej szacie i w białym krawacie odmówił krótką modlitwę z Koranu, poczem czterema długimi krokami przemierzył koryto ogniste, pozostając na ogniu 2.2 sekundy. Stopy jego nie wykazywały najmniejszych śladów spalenia. Potwierdził on następnie eksperyment z tym samym wynikiem. Obecni fizycy stwierdzili, że temperatura górnej warstwy węgla wynosiła 430 stopni C. Temperatura wewnętrzna ogniska zaś 1400 stopni C. Dwaj Europejczycy, którzy usiłowali wykonać te sztuczki, po dwóch krokach zeszkoczyli z ogniska

### z poparzeniami stopami.

Lekarze tłumaczą zjawisko to w ten sposób, że Kuda Bux potrafi kontrolować czynność gruczołów potnych u stóp, dzięki czemu skóra podczas zaledwie pół sekundy trwającego zetknięcia się z ogniem staje się nieczuła.

Kuda Bux panuje w każdym razie w sposób zdumiewający nad swymi mięśniami. W tej okoliczności należy też dopatrywać się wytłumaczenia jego „ocz rentgenowskich”. Eksperyment ten odbywał się następująco: najpierw położono mu na oczy warstwę waty, poczem oczy zawiązano bandażem i trzema serwetkami, tak iż tylko nos i usta

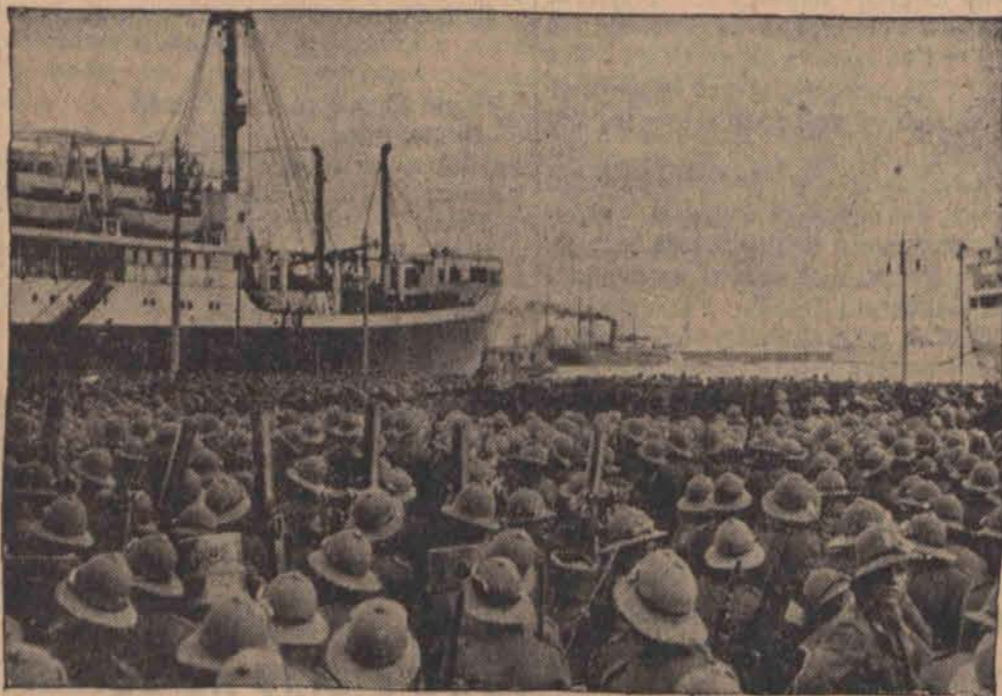
### były niezastonięte.

W tej masce fakir czyta z książki, którą mu się przedkłada i odpisuje wszystko co się na tablicy napisało. Gdy mu się jednakże zakrywa dziurki od nosa, nie potrafi on nawet rozróżnić, czy w pokoju jest ciemno czy jasno. Komisja przypuszcza, że potrafi on ciasto unieść powiekami i tak przekreślić oczy ku środkowi, że widzi wzdłuż nosa. „Oczy rentgenowskie” są zatem niczem innym, jak bardzo efektywnym trickiem fakirowskim.

Negatywny wreszcie wynik dały badania, jakim komisja londyńska poddała rękome własności jasnowidzenia fakira.

Prof. Harry Price zwrócił się w ostatnich czasach za pośrednictwem prasy do wszystkich osób, które przypisują sobie własności medjumiczne, z wezwaniem, by pod jego kontrolą popisowały się swymi fenomenami. Dla „Fotografów Duchów” obowiązkiem jest kostium kąpielowy i kąpiel w wannie.

## PÓL MILJONA WŁOCHÓW W ABIŚYNI.



Z Neapolu odeszły nowe transporty wojsk włoskich do Abisynji. Ogólna liczebność wojsk i oddziałów robotniczych w Abisynji wzrosła do pół miliona.

## Mrówki w świeżej ranie.

### Abisyńskie lekarstwa.

Abisyńskie lekarstwa, jak i wogóle leczenie, są jeszcze bardzo prymitywne i nie różnią się wcale od leków, używanych przez różne plemiona afrykańskie. Są to raczej różne sztuczki czarodziejskie, posługujące się zaklęciami, magią, sugestją a nawet pewnymi obrzędami rytualnymi. Domorośli lekarze zaklinają, sprzedają amulety oraz wnetrzości „świętych” zwierząt. Najczęściej używanym lekarstwem jest

### popiół z żab,

rzekomo pomagający na prawie wszystkie dolegliwości, a szczególnie w wypadkach leczenia trądu. Obecnie w czasie krwawych walk — dużą rolę odgrywa chirurgia. Naturalnie ci z Abisynczyków, którzy dostają się do ambulsów i lazare-

tów europejskich są szczęśliwsi i już przy zwyczajali się, że tam jest pomoc pewna i skuteczna. Lecz mają ilość lekarzy białych nie może obsłużyć wszystkich. Pracują więc „czarni”, lecz ci na swój sposób. W bardzo oryginalny sposób zaszycują oni rany. Na otworze krwawiącym kładą kilka mrówek.

Mrówki wpijają się w ranę i zostają w tym momencie zabijane. W ten sposób jest rana zaszycia. Przeciwno wściekleśnie dają jeść chleb, umaczany we wnetrzościach wściekłego zwierzęcia. Przy porodzie każda pomoc jest wzbroniona. Matka musi 40 dni przebywać z niemowlęciem w ciemnej izbie, potem następuje obrzęd obmywania i to specjalnym gatunkiem wody,

## Letnia ślizgawka.

### Pożyteczne wynalazki.

Żadne rewelacje naukowe, żadne epokowe odkrycia, ale parę sprytnych pomysłów techników amerykańskich, którzy ciągle myślą o tem, jakby nam tu życie ułatwić i uprzyjemnić.

Naprzekąd: okulary z nietłukącego się szkła. W samochodach szkło takie używane jest już oddawna, ale dotychczas nie potrafiliśmy spreparować szkła, które byłoby zarazem cienkie, odpowiednio oszlifowane, a jednak nietłukące. Pewnej firmie w Bostonie udało się takie okulary wyprodukować. Można w nie walić nawet młotkiem, a one nie. Wynalazca myślał w pierwszym rzędzie o lotnikach i bokserach ale naturalnie przydadzą się one każdemu śmiertelnikowi. Niewątpliwie wynalazek będzie się cieszył na całym świecie dużym powodzeniem, bo przecież każdy, który narażony jest na jakiś wypadek, czy to narciarz, czy automobilista, stoi pod groźbą skażenia sobie oczu przy stłuczeniu okularów.

Zbliżamy się do gorącej pory roku, w której pochłaniać będziemy całe kuby zimnych napojów.

Jednakże kawałki lodu, które w nich pływać będą, nie są bynajmniej godne naszego apetytu. Nigdy niewiadomo, czy lód taki jest czysty, czy nie zawiera jakichś szkodliwych zarazków. Dlatego wymyślono „zimny stolik”. Stolik taki ma w środku wgłębienie, w które kładzie się jakąś oziębiającą mieszaninę. Naprzekąd lód ze śniegiem dwutlenku węgla — połączenie bardzo trudno topniejące. Wgłębienie pokryte zostaje szklaną taflą, a napoje na niej stojące, stale utrzymywane będą w niskiej temperaturze.

I jeszcze jeden „zimny” wynalazek: „chemiczny lód”, który umożliwi używanie ślizgawki nawet w lecie. Smaruje się prosto tą nową substancją, drewnianą podłogę i mimo upałów letnich, „lód” cały rok pozostaje lodem i pozwala na ślizgawkę dla setek lyżwiarzy dziennie.

## Za czym mężczyźni przepadają — a czego nie lubią u kobiet?

Mężczyźni mogą wiele wybaczyć kobiecie, ale nie znoszą głosu krzykliwego i chrapliwego. Głos kobiety powinien być miękki, głęboki, muzykalny, spokojny i pieśczośliwy. Mężczyźni zwracają też wielką uwagę na głos, gdy rozmawiają przez telefon. Gotowi są zakochać się w kobiecie nie widząc jej, kiedy usłyszą miły głosik.

Czy piegi bardzo szpecą kobietę w oczach mężczyzn? Nie, jeżeli nie ma ich za dużo. Pewna ilość piegów netylko nie zmniejsza urody kobiecej, ale nawet podnosi ją, czyni kobietę pikantną, działa, jak

### pieprz w sąjacie.

Pewni mężczyźni wprost przepadają za piegami. „Zawsze możecie mieć zaufanie do piegowej kobiety” — oświadczył jeden z takich amatorów.

Natomiast — uwaga, piękne panie — mężczyźni wcale nie zachwycają się narysowanymi cieniarkami brwiami. Chętnie widzą brwi ładnie „zrobione”, ale nie podobają im się moda, która każe zastępować prawdziwe brwi cienką kreską.

Urok kobiety zależy w znacznej mierze od jej rąk. Nie wystarczy jednak starannie pielęgnować paznokcie i dbać o to, by skóra była gładka i biała. Większą rolę odgrywa odpowiednia gestykulacja. Często najstarszemu wybiegnowemu ręce tracą cały powab spowodu nieładnych i

### gwałtownych gestów.

Bardzo ważnymi czynnikami „sex - appealu” są chód i postawa. Równy chód, proste stawianie nóg, prosta, niezgarbiona, ale i nie nadmiernie sztywna postawa — mają dla kobiety ogromne znaczenie.

Większość mężczyzn nie ma specjalnego „ideału” kobiecego. Przeciwnie, czyżna jest czuły na wdzięki i blondynek, i brunetek, i wysokich, i niskich, i skromnych, i śmiałych. Ale szuka przyjemnego głosu, wdzięcznej postawy, wytwornych rąk i nóg, czystych włosów i miłego uśmiechu.

Odstępując do działają na mężczyznę wykrzywione pantofle, ciągle przeglądanie się w lustrze, stałe spóźnianie się, nadmiar ozdób, ustawiczne skargi na zmęczenie, wybredność w jedzeniu, próśby o schowanie do kieszeni smokingu lub fraka różnych przedmiotów?

I te jednak poważne wady mężczyźni przebaczą kobiecie, kiedy zaślepi go namiętność.

## PODSŁUCHANE

### ROZCZAROWANIE.

— Młody człowieku, pan oświadczył mi o rękę mej córki, a ja zrobiłem wywiad o panu.  
— I ja zrobiłem wywiad o panu.  
— A to co innego. Nie mówmy o tem więcej.

### POD GAZEM.

— Pan wczoraj wrócił w doskonałym humorze do domu. Która to mogła być lumozina?  
— Nie wiem, bo na parterze witał mnie: „Dobrywieczór”, a na trzecim piętrze: „Dzieńdobry”.

## LUDWIK WOHI

# JAD NIENA WIŚCI

### Powieść współczesna

### STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiała się panna Adrijanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskoopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green.

Wiedziała z pewnością, że w każdym razie nie względy materialne stały na przeszkodzie.

Ludzie, dla których pracowała, mieli zupełną rację: lecząc wydobylwał z tubylców różne wiadomości, miał na nich niezaprzeczonego wpływu i wyzyskiwał go, przeszkadzając wydatnie akcji wywrotowej.

Musiał zajmować się kontrwywiadem i traktować go jako zajęcie uboczne.

A może i jako zasadnicze.

W ciągu dziesięciu dni trzeba użyć wszystkich możliwych środków, by przy-

gotować ostatnie, decydujące posunięcie.

Raptem przypomniała sobie: — „Jeszcze jeden seans, proszę pani, i portret będzie gotowy...”

Garam mówił dalej i należało słuchać pilnie, bo ten człowiek nie lubił rzucać słów na wiatr.

— Bardzo nam przykro. Niech pani wierzy że naprawdę bardzo przykro zmuszać kobietę, by dla nas pracowała. Szczególnie ja jestem temu stanowczo przeciwny. Nie dlatego, abym podzielał zdanie moich tocząco zaoferowanych ziomek, że kobieta — uśmiechnął się uprzejmie — jest stworzeniem niższego rzędu i nie nadaje się do tego rodzaju zadań, ale, wie pani... byłem przeciwny zasadniczo... Jednak na radzie głównej postanowiono... hm... obdarzyć panią tem wyjątkowym zaufaniem. Zresztą propozycja wyszła od pana... hm... od rodaka pani, Anglika...

— Wiem — wtrąciła Liljana Green. — Wiem, a raczej się domyślałam. To jest... Malaj porywczym ruchem ręki nakazał jej milczenie.

— Niedobrze wiedzieć za dużo — rzekł

ze złym uśmiechem. — Czasem niebezpiecznie wypowiadać niektóre nazwiska. Panią pozyskano dla akcji i na tem koniec a w następstwie tego musi pani zrobić to czego od pani wymagają. Byłbym naprawdę niepokojony, gdyby pani... hm... z jakichkolwiek względów... nie wykonała zadania. Dlatego, że widzi pani... wiele okolicz. przemawia przeciw pobyt, pani w tym kraju... wiele takiego, co na wypadek dostania się w niepowołane ręce... zresztą powiem szczerze — w prawdziwe ręce... — wywołałoby takie okropne i hańbiące następstwa, że... jako dżentelmen, rozumiem pani...

Nie wybrnął z zawilego zdania i utknął.

Sprawa z Surabai! — pomyślała Liljana Green: — Wiedziałam, że ten Holtyln niewiele wart. Ale nie poważnego za to mi nie grozi. Przecież doktor Kuypers powiedział całkiem wyraźnie, że są paragrafy, które mnie kryją... Może myśli o Singapoorze. Prawdopodobnie, nawet napewno o Singapoorze!... Ale on sam jest mocno wmieszany w tę sprawę, wogóle ją za czął i prowadził prawie do końca... Chociaż ten człowiek jest śliski jak węgorz, znajdzie niejedyn sposób, aby się wywinąć... Czekaj, zaraz pokażę, że się ciebie wcale nie boję!... Już mi obrzydła do reszty twoja zagadkowa, nieruchoma maska! Zaraz zatańcz, jak ja ci zagram! Za wielki zrobiłeś się, kotku, już ja cię ukręcić zlekka! Też się wybrał straszny głupstwa mi?! I kogo?...

Rzuciła papierosa i pokiwała głową w taki sposób jakgdyby chciała wyrazić skrajne zdumienie:

— Wcale nie rozumiem pana, panie

Garam. Czy to mają być pogroźki?

Malaj spojrzal na nią i uśmiechnął się wyraźnie.

— Ależ nie, łaskawa pani! — odpowiedział z podkreśloną grzecznością. — Pogroźki są bronią słabych. Nigdy nie grożymy. Tylko uprzedzamy, jeśli zachodzi potrzeba.

— Prowadzimy wspólne interesy, panie Garam. Gdyby jednemu z nas powinęła się noga, sądzę, że drugi teżby się znalazł w sytuacji nie do pozazdroszczenia.

A masz, kotku, czegoś chcia! Ja też mam zapy! No, co dobrze? Smakuje? — pomyślała z satysfakcją.

Malaj wciąż się uśmiechał.

Z jaką rozkoszą uderzyłyby pięścią w tę bezczelną twarz!...

— Pani jest jeszcze bardzo młoda — rzekł z niezmiennym uśmiechem: — Zyczyć pani długich lat życia... i spokojnej starości.

To już było powiedziane całkiem niepo europejsku.

Przedewszystkiem o starości nie mówi się do kobiety, która jest jeszcze młoda i piękna, a w każdym razie takiej wzmianki nie używa się jako ostrzeżenia.

W tem powiedzeniu odczuwał się właściwość rasy, do której należał Garam.

Okazały się, oczywiście, silniejsze niż z trudem nabyty blichtr europejski.

I to, że właśnie Garam użył czysto wschodniego zwrotu, wskazywało, iż mówił, co myślał, a musiał mieć z zamianry, skoro się nie starał ukryć żądla w uprzejmem zdaniu.

Liljana Green przebywała oddawna w tym kraju i nauczyła się rozróżniać od cienie jego mowy.

Po angielsku to brzmiałoby: — „Strzeż się, bo umrzesz i nawet prędko”.

Pewnsze żądło było przestroga. Jeśli drugie ją osiągnie, nigdy się nie doczeka spokojnej starości.

Pomyślała o dzieciach doktora Boskoopa.

— ... tyle nieszczęśliwych wypadków zdarza się codzień!...

Zebrała wszystkie siły i powiedziała ze spokojem, który ją sam zdziwił:

— Zresztą to jest całkiem niepotrzebne, panie Garam. Pan wie, że jestem przyzwyczajona do wykonywania swoich zobowiązań.

Malaj skłonił się dwa razy w pas: — Bardzo dobrze, proszę pani. Wyłonił się w ostatnim czasie pewne wątpliwości... Czuję głębokie zadowolenie i wielką radość, że nie dotyczyły pani... Więc za dziesięć dni doktor Boskoop wyjedzie z kraju. Jestem oddanym i uniżonym sługą pani.

Skierował się do drzwi i jakby przypadkowo potrącił obraz na stalugach.

Liljana Green zrobiła porywczy ruch, lecz Malaj złapał w locie portret i postawił go na miejscu.

Obrzucił kobietę — szczególnem spojrzeniem i opuścił pokój.

Liljana Green opadła bezsilnie na fotel.

### XIII.

W salonie doktora Boskoopa rozmowa między panną Kolską a Ossowskim stanęła na martwym punkcie.

Dokładnie o tej samej porze w hotelu „Eastern” Garam mówił do Liljany Green:

(d. c. n.)